

Adam Łuźniak

Wszystkich Świętych, „I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową”

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/1, 289-290

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wiary, przecież wychowywali go od wczesnego dzieciństwa w wierze. Dawali też swoim dzieciom dobry przykład chrześcijańskiego życia. Nie znaleźli odpowiedzi. Podjęli jednak kruczającą modlitwy o przywrócenie duchowego wzroku wiary dla swego syna.

Ciemność duchowa, utrata wzroku wiary jest bardzo niebezpieczna dla człowieka. Powinniśmy być zatroskani o ten wzrok wiary, aby był ostry. Tak jak wzrok fizyczny jest ważny w dziedzinie życia biologicznego, tak wzrok duchowy, czy wiary są ważne, by oglądać, podziwiać i kontemplować wartości duchowe.

3. Nasza troska o duchowe widzenie

Warto się zastanowić: co wyostrza nasz wewnętrzny wzrok wiary, co usuwa naszą ślepotę duchową, która czasem nas dosięga?

Jednym w ważnych sposobów pielęgnowania wzroku duchowego jest czytanie i rozważanie Bożego słowa. W dzisiejszej liturgii były przytoczone przed Ewangelią następująca aklamacja: „Nasz Pan Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię” (por. 2 Tm 1,10b). Ewangelia Chrystusa rzuca światło na życie, rozświetla drogi naszego życia. Dlatego dla naszego widzenia duchowego potrzebujemy Ewangelii jako światła. „Ja jestem światłością świata – mówił Chrystus – kto idzie za Mną, będzie miał światłość życia”.

Drugim ważnym lekiem dla wewnętrznych oczu naszej wiary jest modlitwa. Winniśmy zawsze pamiętać, że nie jest ona mechanicznym odmawianiem magicznych słów, ale jest naszym byciem przed Bogiem, jest pewną postawą wobec Boga, postawą gotowości wypełniania jego woli, postawą pokory, ufności i miłości.

Dobiega końca październik. Odchodzi od nas ciepło, skracają się dni – przybliża się czas zimowy. Jesteśmy tu przed Chrystusem. Mamy sposobność, by prosić, jeżeli już nie o całkowite uzdrowienie nas ze ślepoty duchowej, to przynajmniej winniśmy prosić o wyostwienie naszego wzroku duchowego, czyli o lepsze oczy naszej wiary.

ks. Ignacy Dec

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 2003 R.

„I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową”... (Ap 21,1)

Dzisiejsza uroczystość Wszystkich Świętych jest znakiem pewnej „bezradności” Kościoła. Tę bezradność nazwać można błogosławioną, a wynika ona z tego, że drogi prowadzące do świętości są liczniejsze, niż może to objąć nasza wyobraźnia. Nawet gdyby każdy dzień roku poświęcić jednemu z tych, którzy w jakiś sposób wpłynęli na bieg historii Kościoła, to i tak pozostanie więcej tych, których nie wspomniano, niż tych, którym poświęcono jeden dzień w roku. Świętość nie jest zarezerwowana jedynie dla tych, którzy kierują Kościołem czy zmieniają bieg historii narodów. Jak najbardziej aktualny również dziś pozostaje temat świętości cichej, tej, o której wie tylko Pan Bóg i bardzo wąskie grono osób, wśród których święty żył, świętość dnia powszedniego, świętość ojców i matek podejmujących każdego dnia, w prostocie, chrześcijańskie obowiązki. Stąd właśnie Kościół, chcąc

uszanować wszystkie te przykłady ewangelicznej prostoty i wierności, proponuje dzień wszystkich tych, którzy święcie przeżyli czas ziemskiej wędrówki.

Starożytny autor, św. Augustyn, porównując lekturę Pisma Świętego do czerpania wody ze źródła, pociesza: Nie martw się, że po zaczerpnięciu wody nie zdołałeś wyczerpać źródła, bo gdy znowu zapragniesz, będziesz mógł przyjść i ugasić swe pragnienie. Gdybyś wyczerpał źródło, takie twoje zwycięstwo nad nim byłoby klęską, bo gdybyś poczuł pragnienie, nie miałbyś dokąd wrócić.

Te słowa odnieść można również do medytacji nad świętością, nad tym bogactwem, którym Bóg dzieli się z ludźmi. Przykłady ludzi świętych są jak źródło wypływające ze skały, z którego każdy może zaczerpnąć tyle, ile potrzebuje, i tak, jak potrzebuje, a ono samo pozostanie nadal żywe i gotowe zaspokoić kolejne pragnienia. Mnogość przykładów nie powinna nas onieśmielać, wręcz przeciwnie, przy tak bogatym źródle każdy z nas odnajdzie coś dla siebie, każde upodobanie może zostać zaspokojone. Codziennosc z trudem, jaki na nas wymusza, zdaje się niekiedy podcinać nam skrzydła i rodzić pokusę ucieczki, choćby tylko w wyobraźni, w inny świat, w którym nie ma przeciwności, a plany udaje się zrealizować bez trudu. Święci nie są ludźmi, którzy żyli w Arkadii duchowego szczęścia. Znanie nam przykłady osób świętych pokazują, że życie świętego jest bojobowaniem w szarej codzienności. Dla nas, którzy jesteśmy jeszcze w drodze, takie spojrzenie na Kościół zbawionych jest źródłem pociechy: nie musimy nigdzie uciekać, świętość i zbawienie dostępne są tu, gdzie jest nasz dom.

Patrząc na postawę Jana Pawła II, dostrzegamy wysiłek, jaki Papież wkłada w pokazywanie światu, że świętość nie jest anachronizmem przejętym ze średniowiecza, że nie należy li tylko do przeszłości. Święci i błogosławieni wyniesieni przez Ojca Świętego na ołtarze to często ludzie, którzy żyli niedawno. Ludzie, którzy wykonywali znane nam zawody i zanurzeni byli w społeczności nieróżniące się praktycznie od tej, w jakiej przyszło i nam żyć. Są jeszcze pośród nas ci, którzy byli świadkami ich słów i czynów w ich zwykłej codzienności.

Życie, jakim cieszy się źródło zwane świętością, jest także zachętą dla nas. Skoro tak wielu i tak różnych osiągnęło świętość, mogą to zdobyć i ja. Niezależnie, jakim zawodem się trudnię czy gdzie mieszkam, droga świętości stoi przede mną otworem, w każdej sytuacji mogę odnaleźć przykład życia świętego, zgodny z Ewangelią, na moją miarę. Jest to źródło niewyczerpane, a nasza wobec niego bezradność, niemożność ogarnięcia jego bogactwa niech nie będzie powodem onieśmielenia, ale zachętą do tego, by czerpać coraz częściej i coraz więcej, by samemu dołączyć do grona tych, których Kościół nie potrafi czasem wymienić z imienia, ale których przykładem się umacnia.

ks. Adam Łuźniak